

MARTA SIKORSKA-KOWALSKA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

UBIÓR CODZIENNY I ODŚWIĘTNY ROBOTNIC PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Przedmiotem artykułu jest ubiór robotnic, a nie moda, bowiem robotnice pozostawały poza sferą mody. Nie oznacza to jednak, że nie pragnęły nosić modnych ubrań, nie korzystały z najnowszych trendów, nie wzorowały się na nich. Ale to „suknia czyni człowiekiem”, bowiem ubieranie się, przystrojanie jest cechą ludzką. „Strój” stanowi opozycję do „nagości” oraz należy do sfery komunikacji kulturowej¹. Według Grażyny Bokszańskiej ubiór nie jest tylko „przedmiotem percepcji wizualnej”, ale podlega interpretacji. Strój np. może zniechęcać do kontaktu, czy sugerować status materialny człowieka². Zjawiska te były szczególnie wyraziste w wieku XIX. Współczesna badaczka problemów modernizacji społecznej w XIX wieku Magdalena Gawin zwróciła uwagę, że ubiór stanowił klasowy wyznacznik statusu społecznego³. Inne stroje nosili przedstawiciele poszczególnych warstw społecznych. Strój świadczył o pochodzeniu społecznym, informował nie tylko o upodobaniach, ale o zamożności człowieka. W wieku XIX szczególne znaczenie do stroju przykładały nie tylko kobiety, ale również mężczyźni. Dotyczyło to jednak wyłącznie warstw wyższych. W środowisku robotniczym ubiór miał znaczenie, ale w znacznie większym stopniu przykładały do niego wagę kobiety.

Robotnicy, którzy stanowili w drugiej połowie wieku XIX najliczniejszą grupę społeczną zamieszkującą wielkie miasta, wyróżniali się strojem. Przybywający do Warszawy czy Łodzi mieszkańiec wsi był inaczej ubrany niż

¹ H. Witek-Tylczyńska, *Kim jestem / skąd jestem? Czytanie stroju*, [w:] *Strój zwierciadło kultury*, red. M. Furmanik-Kowalska, J. Wasilewska, Toruń 2013, s. 13–14.

² G. Bokszańska, *Ubiór w teatrze życia społecznego*, Łódź 2004, s. 55.

³ M. Gawin, *Przemiany cywilizacyjne na ziemiach polskich w XIX wieku*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku*, t. I, red. A. Nowak, Warszawa 2013, s. 215–216.

pracujący w fabryce robotnicy. W mieście strojem różnili się także od siebie lekarze, nauczyciele czy urzędnicy, którzy strojem nie dorównywali bogatym fabrykantom. Strój zdradzał bardzo często nie tylko status majątkowy człowieka, ale informował o wykonywanym przez niego zawodzie. Praca w fabryce narzucała typ ubioru. Możliwości finansowe robotników powodowały, że na co dzień ubierali się oni skromnie, większą wagę przykładając do strojów zakładanych na święta i specjalne uroczystości.

Moda do środowiska robotniczego przenikała inną drogą, niż do bogatego mieszczaństwa czy ziemiaństwa. Robotnice nie czytały żurnali zawierających modę, nie mogły także wyjechać do Paryża czy Wiednia, miast, które wówczas uważane były za stolice mody. Nie dysponowały środkami finansowymi, nie pozwalała na to ich mentalność. Robotnice w przeważającej części były analfaberkami, nie miały więc pełnego dostępu do prasy, na łamach której ukazywały się artykuły o modzie. Dotyczy to nie tylko prasy fachowej, zajmującej się wyłącznie modą, ale również lokalnej prasy codziennej. Robotnicy byli odbiorcami prasy, na łamach której oprócz bieżących informacji i publicystyki o charakterze społeczno-politycznym, ukazywały się również artykuły poświęcone modzie. W lokalnej prasie łódzkiej podejmowano rozmaite tematy związane z modą, pisano o najnowszych trendach, ale także publikowano echa dyskusji lekarzy i projektantów dotyczące gorsetów⁴. Choć nie zawsze robotnica, w domu której była gazeta, mogła o tym wszystkim przeczytać, to miała jednak możliwość zobaczenia, wprawdzie w bardzo wąskim zakresie, tego co dzieje się w modzie. Bowiem nawet dzienniki o charakterze społeczno-politycznym drukowały reklamy sklepów z butami, bielizną, kapeluszymi, rękawiczkami. Reklamy te nie tylko informowały o tym, w którym salonie można było nabyć te rzeczy, ale zazwyczaj dodatek do nich stanowiła rycina przedstawiająca najnowszy model butów czy kapeluszy.

Zmiany obyczajowe można analizować badając modę. Ubiór służył człowiekowi nie tylko jako okrycie. Wyraża status społeczny, przekonania, często postrzegany jest jako forma sztuki. Kobiety z niższych warstw społecznych były najpełniejszymi wyrazicielkami tych tendencji. Skromny strój robotnicy spieszącej do pracy w fabryce wyróżniał ją na tle miasta. Robotnice stanowiły najliczniejszą grupę zawodową w miastach przemysłowych, a w szczególności tych, w których dominował przemysł włókienniczy. Stanowiły ważny element krajobrazu miasta, opisywany często przez publicystów, jako szara masa. W tej masie robotników znajdowały się kobiety ze swoimi potrzebami, upodobaniami oraz dążeniem, by w niej się wyróżnić.

⁴ *Walka z gorsetem*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 24; *Przeciw sznurówkom*, „Rozwój” 1903, nr 85, [w:] *Czego chce współczesna kobieta? Problematyka kobieca na łamach polskiej prasy w Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2013, s. 282–286.

Pod koniec XIX wieku społeczeństwo ulegało coraz większej demokratyzacji, wyłoniła się klasa średnia o silnej pozycji i obok arystokracji zajęła miejsce w gronie konsumentów. Zmiany te dotyczyły również mody, która powoli przestawała być domeną wąskiej grupy społecznej, stając się bardziej dostępną i powszechną. Ubiór przez lata był jednym z narzędzi służącym do odróżnienia elity od prostego ludu. Kobiące suknie nie tylko wyróżniały się bogactwem ozdób i krojem, ale były bardzo niepraktyczne, utrudniały poruszanie się. Były bardzo kosztowne, ale robotnice nie mogły wzorować się na wyszukanych modelach ubrań, bowiem uniemożliwiały one wykonywanie codziennych czynności, nie nadawały się do pracy.

Wynalazek maszyny do szycia, pisma modowe publikujące gotowe wykroje, czy wreszcie tendencje do uproszczenia stroju dziennego, sprawiły, że moda stała się bardziej dostępna. Na początku XX wieku pojawiły się masowo produkowane ubrania damskie, które można było kupić gotowe w sklepie⁵. Ta zdemokratyzowana sfera mody również była zamknięta dla robotnic. Mogły one jedynie nabyć materiały w sklepie przyfabrycznym, a następnie uszyć własnoręcznie ubranie. Szyły przede wszystkim ręcznie, w omawianym okresie rzadko miały dostępu do maszyn szyjących. Szyły samodzielnie lub oddawały materiały do krawcowych, na pewno miało to miejsce, gdy przygotowywały suknie na specjalne okazje, np. na ślub.

Bez wątpienia jednak demokratyzacja mody nastąpiła wraz z wejściem do użytku maszyny do szycia. Wynalazek ten spowodował, że ubrania zaczęły się powielać, powstawały kolekcje, w których powtarzały się modele uszyte z tego samego materiału. Otworzyło to publiczną dyskusję, czy ubrania takie uważać można było za eleganckie, godne uwagi, czy prawdziwa dama mogła pozwolić sobie na posiadanie strojów, które uszyto w wielu egzemplarzach. Używanie do produkcji ubrań maszyn do szycia miało jednak wymiar społeczny. Ubrania stawały się tańsze i powszechnie dostępne. Robotnice nie od razu mogły korzystać z osiągnięć tego wynalazku, ale tak jak na łamach prasy ukazywały się reklamy strojów, tak również maszyn do szycia, które z czasem stawały się wyposażeniem robotniczych domów. Umożliwiało to robotnicom samodzielne i szybkie przygotowanie odzieży dla całej rodziny. Często także maszyna do szycia stawała się narzędziem pracy i zarobkowania kobiet z warstwy robotniczej. Masowa produkcja ubrań powodowała, że również robotnice mogły kupić ubrania w sklepie, tak jak dotychczas kupowały resztki materiałów z fabryki, w której pracowały, czy gotowe chustki, które same produkowały.

Bogate mieszcanki Królestwa Polskiego nie zaopatrywały się na co dzień w ubrania z kolekcji wielkich projektantów. Wyjazdy na zakupy do Paryża

⁵ *Encyclopedia of Fashion, Costume and Culture*, t. IV, red. Lawrence W. Baker, s. 683.

czy Wiednia nie stanowiły rutyny, były to sytuacje wyjątkowe. Nawet kobiety z bogatej burżuazji nie mogły pozwolić sobie na spełnianie wszystkich modyfikacyjnych zachcianek. Były bowiem często kobietami niezwykle skromnymi, bogaczkami w pierwszym pokoleniu, które nie miały ani gustu, ani potrzeby posiadania modnych strojów. Często również nie chciały wydawać męzkowskich pieniędzy na błahostki⁶. Kobiety z wyższych sfer zamieszkujące wielkie, przemysłowe miasta szyły sobie ubrania na miarę w lokalnych salonach mód. Czasem wyjeżdżały w tym celu do Warszawy, która dla przeciętnej mieszkanki Królestwa Polskiego była stolicą mody. Robotnice nie były klientkami tzw. salonów mód, w których szyto ubrania na miarę. O istnieniu cenionych projektantów czy marek odzieżowych zapewne nawet nie słyszały. Robotnice stanowiły jedynie tanią siłę roboczą w takich miejscach, gdzie były zmuszane do nadzwyczaj ciężkiej pracy, szczególnie w okresie karnawału.

Praca szwaczki! Pochylona nierzadko po 12 godzin z rzędu nad warkoczącą maszyną, wpatrzona zażawionymi oczyma w równy ścieg nitki, wstaje o świcie po to, by z północą rzucić się na kilkugodzinny wypoczynek⁷.

Jednak praca w takich miejscach pozwalała kobietom ze środowiska robotniczego na bliski kontakt z modą. Mogły poznać nowe trendy, kroje, materiały, dodatki, a następnie wykorzystać je w przygotowaniu odświeżonej odzieży. Salony mód były wyspecjalizowane, oddzielnie szyto suknie, rękawiczki, robiono kapelusze czy sztuczne kwiaty. Robotnice zatrudnione w takich miejscach często marzyły o przejściu do fabryki, ale umiejętności zdobyte w tej ciężkiej pracy przenosiły do swojego środowiska. Stawały się cenionymi krawcowymi, z których usług korzystano zarówno na co dzień jak i w ważnych momentach życiowych.

Na przełomie wieku XIX i XX w modzie toczyła się dyskusja modernistyczna, wiele miejsca poświęcano problematyce stroju kobiet uprawiających sport. Pisano o specjalnych kostiumach dla cyklistek, pływaczek, łyżwiarzek, tenisistek. W prasie rozgorzała dyskusja z udziałem lekarzy, stylistów i feministek dotycząca zasadności noszenia gorsetu. Problemy te nie dotyczyły robotnic, które nie spędzały wolnego czasu uprawiając sport. Nie zakładały również na co dzień gorsetów, bowiem krępowały one ruch i utrudniały pracę mechaniczną, ponadto były za sztywne i za grube do noszenia w halach

⁶ M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Meyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2004, s. 110; W. Kuźko, *Biedermannowie. Dzieje rodziny i fortuny*, Łódź 2000, s. 64.

⁷ *Szwaczki*, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 11, [w:] *Czego chce współczesna kobieta?...*, s. 126.

fabrycznych. Ale suknie ślubne i wizytowe, wzorowane na strojach mieszczkańskich posiadały usztywnione spódnice i gorsety.

Robotnice potrzebowały ubrań do pracy oraz ubrań odświętnych, które zakładały najczęściej idąc w niedzielę do kościoła oraz podczas uroczystości rodzinnych. Robotnice spędzały najwięcej czasu w fabryce i ubrania do pracy stanowiły najważniejszą część ich garderoby. Na co dzień do fabryki robotnica zakładała sukienkę w kolorze beżowym, fartuch z czarnej kitajki z falbaną, barchanowy kaftanik, miękkie skórzane pantofle i półwełnianą chustkę. Innym wariantem stroju roboczego była flanelowa lub kretonowa bluzka z długim rękawem, zwężającym się ku dłoni, ze stojącym kołnierzykiem lub wycięciem w karo, w zależności od pory roku. Bluzka była zapinana z tyłu na guziki, wpuszczana w spódnice lub zakończona baskinką. Spódnice z niskoprocentowej wełny lub kretonu robiono z klinów wszytych w pasek. Wełniane chusty w kratę z frędzlami służyły za okrycie wierzchnie, noszono je zimą. W cieplejszych miesiącach roku robotnice zakładały cieńsze chustki, tzw. jesionki. Głowę okrywały tzw. marynuskami – chustkami w kolorowe kwiaty drukowane na ciemnym tle. Całość ubioru robotnicy uzupełniały pończochy w prążki, tzw. patentki oraz drewniaki ze skórzanym nosem zwane „tuchpantoflami”⁸.

Ubrania noszone na co dzień przez robotnicę musiały być proste, funkcjonalne z odpornych na zniszczenie tkanin. Wykonywano je z wełny i bawełny, z resztek produkowanych w lokalnych fabrykach, które robotnice nabywały w przyfabrycznych sklepach. Miękkie bawełniane flanele, były materiałami grubszymi i ciepłymi. Z kretonu, który był tkaniną również bawełnianą, ale cienką o płóciennym splocie, przypominającą perkal, szyto bieliznę, lekkie sukienki i fartuchy. Kreton przypominał perkal, który był używany do szycia droższej konfekcji. Kitajka zaś imitowała jedwab, była to bowiem gładka, błyszcząca tkanina bawełniana, z której szyto bluzki i wizytowe suknie.

Materiały używane do szycia robotniczych ubrań różniły się jakością od tych, z których szyto strojne suknie. Dbając o trwałość tkanin, nie pozbawiano ich jednak całkowicie walorów estetycznych. Flanele były kolorowe, a kitajka miała połysk, którym nawiązywała do szlachetnego i pożądanego w strojach kobiecych jedwabiu.

Strój roboczy był ważnym elementem funkcjonowania robotnicy w fabryce, bowiem młode kobiety stawały się obiektem zainteresowania zarówno kolegów z pracy jak i fabrykantów. Stanisław W. Reymont w *Ziemi obiecanej*

⁸ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 160; B. Kopczyńska-Jaworska, *Zwyczaj i obyczaj ludności Łodzi*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I, red. R. Rosin, Łódź 1980, s. 498–499.

dał opisy robotnic przy pracy, które z racji stroju były zauważane. Robotnica przy krosnach miała na sobie:

lekką sukienkę i koszulę z rękawami, zapiętą pod szyję, bo z powodu strasznego gorąca wszystkie pracowały rozebrane do możliwości⁹.

Inny opis ubioru pracujących w przemyśle włóknistym kobiet zachował się w sprawozdaniach inspektora fabrycznego. W.W. Światłowski, opisywał kobiety w oczyszczalni wełny, gdzie z podniesionymi spódnicami ubijały bosymi nogami brudną wełnę zatopioną w wodzie¹⁰. Stanie przy krosnach powodowało, że ubrania narażone były na szybkie zniszczenie. Farbiarnie, apretury i magazyny, w których również pracowały kobiety wymuszały zakładanie do pracy najgorszych ubrań. Do fabryki kobiety ubierały się skromnie, nie tylko, żeby nie narażać się na spojrzenia majstrów, ale przede wszystkim dlatego, że lepiej było przeznaczyć pieniądze na ubrania odświętne.

Elementem ubioru, który wyróżniał robotnice w przestrzeni miejskiej była chustka. XIX-wieczny felietonista dał opis poranka w robotniczej Łodzi:

Zaspane oblicza, nabrzękle oczy, niebieskie bluzy, chusty na głowach i nieodstępne w dłoniach blaszanki, oto co na wstępie rzuca się w oczy¹¹.

Chustka chroniła robotnice od zimna o poranku, bowiem pracę w fabryce rozpoczynały o godzinie szóstej, często także potrzebna była późnym popołudniem, kiedy opuszczały fabrykę po kilkunastogodzinnym dniu pracy. Duże wełniane chusty stanowiły okrycie wierzchnie, robotnice zakładały również małe chustki na głowy, którymi ochraniały włosy przy maszynach. Ponadto chustka stanowiła ważny element stroju robotnicy, bowiem kobiety w omawianym okresie nosiły nakrycia głowy. Od święta robotnice zakładały kapelusze, na co dzień chustki.

Nie zmienia to faktu, że robotnice podczas pracy narażone były nieustannie na spojrzenia mężczyzn. Lekkie bluzki, podniesione spódnice, powodowały, że stawały się obiektem zabiegów fabrykantów oraz majstrów fabrycznych, którzy stosowali wobec nich seksualną przemoc.

Kobiety ze środowiska robotniczego chciały, mimo małych możliwości finansowych, ubierać się tak jak żony fabrykantów. Marzyły o pięknych sukniach i lepszym losie. W łódzkiej powieści W.S. Reymonta, problem ten uosabiała Zośka Malinowska, postać tragiczna, młoda robotnica – kochanka

⁹ Ibidem, s. 378.

¹⁰ W.W. Światłowski, *Fabrycznyj raboczij*, S-Pieterburg 1889, s. 46.

¹¹ A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź miasto i ludzie*, [w:] *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie*, Łódź 2008, s. 23.

fabrykanta. W akcie potępienia matka zrywała z niej aksamitną suknię i darła na strzępy wszystkie jej ubrania. Zośka w rozpacz wykrzykiwała:

*ja nie mogłam już wytrzymać w fabryce [...] ja nie chcę umierać w przędzalni [...] ja nie chcę być weberką całe życie [...]*¹²

W niedzielę i od święta robotnice swoim wyglądem upodabniały się do kobiet z wyższych warstw. Zazwyczaj ich ubrania wykonane były z materiałów gorszej jakości, ale fasony wzorowane były na ubraniach kobiet bogatych. Literaci i publicyści zwracali uwagę na te zmiany obyczajowości i zacieranie się różnic w wyglądzie kobiet żyjących w mieście.

*Ciągnę sznurami z bocznych ulic i tłoczę się na trotuarach tym ciężkim ruchem masy, która z biernością poddaje się wszelkiemu parciu; robotnice w cudacznych jaskrawych kapeluszach, w sukniach do figury, w jaskrawych pelerynach to znowu w chustkach kraciastych na ramionach, z włosami gładko przyczesanymi i świeżącymi pomada i szpilkami złotymi, czasem wetkniętym sztucznym kwiatem, drepczą wolno, rozpierając się łokciami w tłumie, ochraniając w ten sposób sztywne, mocno wykrochmalone suknie, albo rozpięte nad głowami parasolki*¹³.

W innej ze swoich prac badacz kwestii robotniczej na ziemiach polskich pisał:

*Nie widzimy prawie żadnej różnicy między robotnicą fabryczną a przeciętną mieszkanką lub kobietą ze średniej inteligencji. Patrząc na rzesze pracowników fabrycznych, przybranych odświętnie przy wyjściu z kościoła np. skłonni jesteśmy zaliczyć je do szeregu tych półinteligentek, które siedzą przy kasach, za kouturami, są sklepowymi, urzędniczkami, nauczycielkami. Ubierają się w modne suknie i sezonowe kapelusze, noszą zgrabne pantofelki, świeże rękawiczki i jedwabne parasolki – słowem nie zdradza ich klasy ani kostium, ani figura, ani nawet manieri. To już dzieci miasta, fabryki, trotuarów miejskich, podobnie jak rodzice ich byli dziećmi wsi polskiej*¹⁴.

Bogate robotnice posiadały także biżuterię – zegarki na złotym łańcuszku z perełkami, złote kolczyki, pierścionki z turkusami¹⁵. Różnice w wyglądzie

¹² W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Łódź 2008, s. 310–311.

¹³ A. Wóycicki, *Robotnik polski w życiu rodzinnym. Monografia społeczna*, Warszawa 1922, s. 76–77.

¹⁴ Idem, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycznej w Królestwie Polskim i dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Zarys*, Warszawa 1916, s. 293.

¹⁵ M. Adamowicz, *Ubiór mieszkańców Żyrardowa na przełomie XIX i XX wieku*, Żyrardów 1981, s. 8–9.

i zachowaniu zacierały się, robotnice czerpały wzór z żon chlebobawców, tak jak one powielaly styl paryskich żurnali. Moda stawala się coraz bardziej uniwersalna, wykorzystywały to robotnice, które nie chciały negatywnie wyróżniać się na tle miasta, nie chciały zdradzać swojego pochodzenia.

Strój robotnicy, choć nie był zakupiony w salonie mód nawiązywał do najnowszych trendów mody. Do fotografii, które sporządzane były przed fabrykami, albo domami mieszkalnymi dla robotników, stawala do zdjęcia kobiety starannie i w pewnym aspekcie modnie ubrane. Bluzki robotnic miały bufiaste rękawy oraz stojący kołnierzyk – szmizjerkę, może nie były aż tak strojne jak bluzki żony, na obrazach Józefa Mehoffera¹⁶. Ale były również obszywane koronkami, miały ozdobne karczki i mankiety, niekiedy żaboty. Uszyte były z wzorzystych materiałów, najczęściej w kratę lub paski. Elementem stroju, który wyróżniał na tych okolicznościowych fotografiach robotnice był fartuch założony na spódnice oraz bardzo skromne, gładkie fryzury, twarze bez makiazu. Na fotografiach robotnice nie miały chustek na głowach.

Szczególną uwagę do stroju przywiązywały robotnice w dniu ślubu, który był najważniejszym dniem w życiu kobiety z tej warstwy. Strój panny młodej „musiał być zawsze spod igły”, całkowicie nowy. Strój ślubny robotnicy składał się z następujących elementów: długiej jednolitej sukni, najczęściej białej, rzadziej kremowej, popielatej czy niebieskiej, białych pończoch, białych lub czarnych płytkich pantofli z klamrą, zwanych patynkami, najważniejszym elementem stroju był długi welon. Suknie często bywały bogato dekorowane dżetami, cekinami i miały długi, powłóczysty tren, który w czasie uroczystości był niesiony przez dzieci. Upięcie welonu i założenie wianka stanowiło najważniejszy element przygotowań stroju panny młodej. Wianek, który upinano na głowie bardzo starannie, był najczęściej mirtowy, albo zrobiony ze sztucznych kwiatków białych albo kremowych maczanych w stearynie. Wianek był wykorzystywany podczas obrzędów, które odbywały się w czasie wesela, miał wymiar symboliczny. Dodać należy, że przed ślubem pannę młodą ubierano zwykle w mieszkaniu sąsiadów, zajmowała się tym krawcowa lub starościna ze starszą druhną¹⁷.

Suknie ślubne robotnic żyjących w wielkoprzemysłowym mieście przełomu XIX i XX w. były długie, nie odsłaniały butów oraz zakrywały szyję i ramiona. Dodatkowo do sukni ślubnej była wiązanka wręczana pannie młodej przez przyszłego męża. Najważniejsze elementy stroju ślubnego panny młodej znalazły również odbicie w śpiewach, które towarzyszyły weselu

¹⁶ A. Sieradzka, *Żony modne. Historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa 1993, s. 119–121.

¹⁷ J.P. Dekowski, *Zwyczaj i obrzędy weselne łódzkich rodzin robotniczych*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 1967, nr 11, s. 166.

robotniczemu: „Jak ci we welonie, jak ci we wianeczku, Marysia ubrana stoi już w ganeczku”¹⁸ – śpiewały kobiety odprowadzając pannę młodą.

Zamążpójście było najważniejszym dniem w życiu robotnicy, tym samym przygotowanie panny młodej do ślubu stanowiło czynność rytualną. Ubiór był jednym z najważniejszych jej elementów, bowiem cała uwaga skupiała się na pannie młodej. Często także suknia ślubna była najdroższym i najbardziej eleganckim strojem jaki miała na sobie robotnica w ciągu całego życia.

Odświętne ubrania zakładały robotnice nie tylko w tak ważnych momentach życia czy w niedzielę do kościoła. Niedziela była również dniem spędzania wolnego czasu. Jadąc na majówkę, idąc na zabawę czy do teatru robotnice również zakładały suknie, w których nie chodziły do fabryki.

Wraz z przybyciem do miasta, młoda kobieta zmieniała styl życia. Oprócz pracy w fabryce, która dawała utrzymanie i zapewniała wysoką pozycję wśród proletariatu łódzkiego, robotnice miały możliwość korzystania z różnych form spędzania wolnego czasu – życie miejskie niosło za sobą wiele atrakcji. Najbardziej popularną formą spędzania wolnego czasu w mieście były bale i zabawy taneczne. Ulubioną zabawą łodzian był tzw. Tanzkränzchen. Zabawa odbywała się w niedzielę w sali koncertowej Vogla, przychodzili na nią zarówno robotnicy, jak i ich chlebodawcy. Zwyczaj organizowania tych zabaw zaszczerpiła przybyła do Łodzi ludność niemiecka¹⁹. Zabawa ta nie cieszyła się najlepszą opinią w mieście, ale kobiety uczestniczące w niej były ubrane inaczej niż na co dzień. Felietoniści określali ich strój oraz zachowanie jako wyzywające²⁰.

Odpowiedniego stroju wymagało również wyjście do teatru. Robotnicy mogli oglądać w Łodzi przedstawienia teatralne, wystawiane przez trupę Michała Wołowskiego, który w 1899 roku zdecydował się otworzyć scenę dla robotników. Prezentował na niej tzw. lżejszy repertuar, sztuki dobrane do możliwości i gustów robotników, np. *Majster i czeladnik*, *Młynarz i kominarz*, *Bankructwo partacza*. W parkach przedstawiano także sztuki magiczne, żonglerskie, akrobatyczne, wyścigi²¹. Robotnicy wypoczywali również za miastem w okolicznych lasach i parkach. Wyprawy za miasto wymagały specjalnego przygotowania – zabierano ze sobą prowiant na cały dzień, a także tzw. sztofy,

¹⁸ Eadem, *Zwyczaj i obrzędy weselne łódzkich rodzin robotniczych*, [w:] *Folklor robotniczej Łodzi*, red. B. Kopczyńska-Jaworska, J. Kucharska, J.P. Dekowski, Łódź 1976, s. 40.

¹⁹ „Goniec Łódzki” 1898, nr 67.

²⁰ A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *op. cit.*, s. 26.

²¹ „Goniec Łódzki” 1899, nr 57, 59; J. Mowszowicz, *Parki Łodzi*, Łódź 1962, s. 83–84; K. Kozłowski, *Z dziejów sceny polskiej w Łodzi*, [w:] *Scena polska w Łodzi 1844–1901*, Łódź 1901, s. 17; J. Kozłowski, *Życie teatralne proletariatu polskiego 1878–1914*, Kraków 1982, s. 28; A. Kuligowska, *Od Marzantowicza do Zelwerowicza*, [w:] *Teatr przy ulicy Cegielnianej. Szkice z dziejów sceny łódzkiej 1844–1978*, red. S. Kaszyński, Łódź 1980, s. 55–56.

czyli szklane butle z piwem jasnym dla mężczyzn i czarnym jałowcowym dla kobiet. Zwyczaj picia piwa przez kobiety był bardziej rozpowszechniony w środowisku niemieckim, wśród Polaków częściej pito wódkę²².

Miejski styl spędzania wolnego czasu narzucał również nowe formy zarówno zachowania jak i ubioru. Spotkania w miejscach publicznych dawały możliwość poznania partnera. Robotnice przywiązywały do nich szczególną wagę, bowiem stan staropanieństwa był w środowisku robotniczym piętnowany.

Podczas rewolucji 1905–1907 roku elementy stroju robotnic stały się przedmiotem walki politycznej. Kobiety wzięły aktywny udział w strajkach i walkach rewolucyjnych, zajmowały się agitacją i działalnością propagandową. Ale niektóre formy manifestacji rewolucyjnych adresowane były specjalnie do kobiet. Na początku kwietnia 1905 roku wybuchły strajki w fabrykach Poznańskiego i Silbersteina, podczas tych wydarzeń doszło między strajkującymi do porozumienia, którego celem było wpłynięcie na postawę robotników. Domagano się, aby robotnicy przestali pić i palić, od kobiet żądano, by nie nosiły kapeluszy i grzebyków i aby wszyscy robotnicy, a szczególnie kobiety, ubierali się jak najskromniej. Pieniądze pochodzące z oszczędności wynikających z umiarkowanego prowadzenia się miały być przeznaczone na walkę rewolucyjną, przede wszystkim na sprowadzanie z zagranicy bomb i rewolwerów. Jak wykazywały raporty policmajstra miasta Łodzi Hilariona W. Chrzanowskiego do gubernatora piotrkowskiego M. Arcimowicza, akcja ta spotkała się z dużym oddźwiękiem. Robotnice, które nie stosowały się do nakazu partii zmuszano siłą do podporządkowania się²³.

Szpecially młode robotnice przywiązywały bardzo dużą wagę do swojego wyglądu, które za wszelką cenę chciały wyjść za mąż. Starły się posiadać modne suknie, dodatki, buty aby podkreślić swoją urodę, wyróżnić się i zdobyć męża.

Robotnicy stanowili najliczniejszą grupę mieszkańców fabrycznych miast. Wraz z przybyciem do miasta zarzucali wiejski styl zachowania i ubierania się. Bogate mieszczaństwo narzucało miejskie kanony, robotnicy podążali za nimi, by nie wyróżniać się w tkance miejskiej. Prym w tych staraniach wiodły kobiety, które ponad wszystko chciały wyglądać jak żony pracodawców. Starania te doprowadziły do szybkich zmian i już pod koniec wieku XIX w dni świąteczne trudno było odróżnić robotnicę od bogatej mieszczanki. Z czasem zatarły się również różnice w stroju codziennym, zmiany te nastąpiły już po I wojnie światowej.

²² B. Kopczyńska-Jaworska, *Zwyczaje i obyczaje ludności Łodzi...*, s. 507.

²³ *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. II, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 8–9, 32.

SUMMARY

Daily and devoted clothing of workers of the turn of the nineteenth and twentieth centuries

The aim of the paper is not a fashion but clothes of women-workers since they were functioning outside the sphere of fashion. Research on social changes may be significantly enriched with such investigations. Clothes have not only practical meaning; they may express social status, beliefs, often may be treated as a kind of art. Women from lower social class may serve as a good example of this phenomenon. Modest clothes of women-workers going to factories were quite characteristic. In the paper we describe versions of clothes for everyday usage and for special occasions. Needs and possibilities of women-workers concerning fashion are also discussed.